

SPOTKAJMY SIĘ



we Wrocławiu



Einladung nach Wrocław

Let's meet in Wrocław

1/2008 (21) cena 2,00 zł

Kolportaż „Ruch” S.A. Oddział Dolnośląski

Nr indeksu 375144 Nakład 1500 egz.





BANANOWA REPUBLIKA

Wrocławski Ośrodek Kultury i Sztuki organizuje wiele ekspozycji plastycznych. Wystawy te są prezentowane w galeriach Dolnego Śląska w Jeleniej Górze, Legnicy i w Wałbrzychu i za granicą. W Zamku Książ wystawiono obrazy artystów z „bananowej republiki”, a wśród nich Dolnoślązaków: Waldemara Majora Frydrycha z Pomarańczowej Alternatywy, Pawła Jarodzkiego, Bożeny Grzyb-Jarodzkiej, Ewy Ciepeliowskiej, Jerzego Kosalka, należących do grupy Luxus.

Prace wielu innych artystów można zobaczyć w Zamku Książ na wystawie **REPUBLIKA BANANOWA – EKSPRESJA LAT 80** i osobiście poznać autorów podczas wernisażu tej wędrującej przez Polskę wystawy. Można także zakupić znakomity katalog wydany przez OKIS: okis@okis.pl Rynek-Ratusz 24, 50-101 Wrocław



Logo wystawy: Paweł Jarodzki

Fot. Ada Potocka



Jolanta Ciesielska,

kurator wystawy, napisała w katalogu o nich:

Byli odważni, dowcipni i wyluzowani, skłonni do ryzyka, prowokacyjni, niepokorni. Uprawiali każdy gatunek aktywności twórczej: robili akcje i uliczne happenings, malowali, rzeźbili, kręcili filmy, pisali manifesty, wiersze, eseje o sztuce i nie tylko. Wystawiali sztuki, drukowali ulotki, szablony i plakaty, wydawali własne pisma artystyczne i informacyjne, organizowali festiwale i plenery, a także wiece i manifestacje. Otwierali i prowadzili niezależne galerie i pracownie, słowem: żyli pełnią życia, jakby na przekór mrocznej, a niekiedy i groźnej rzeczywistości stanu wojennego.

Nagrodą za uczestnictwo było prowadzenie przez bananowych republikan swoją małą, prywatną rewolucji, bulwersowanie mieszczańskiej widowni, służb porządkowych, wywoływanie skandali, które w przyjemny sposób podnosiły temperaturę salonowych komentarzy o ich działaniach. Sztuka ich zyskiwała tym samym coraz większy oddźwięk środowiskowy, skupiając na sobie całą uwagę. Z dnia na dzień stawali się coraz łatwiej rozpoznawalni, sławni, a wkrótce i legendarni.

Jolanta Ciesielska,
curator:

They were bold, witty and laidback, they liked taking risk, provoking and rebellious. They engaged in all types and forms of creation – holding special actions and happenings, painting, sculpting, making movies, writing manifestoes, poetry and essays (and it is only a fraction of what they did). They staged plays, published leaflets, patterns and posters, organized festivals and plenaries, but also staged protests and public events. They would open and run independent art galleries and studios; to cut a long story they lived their lives to the full, as if in stark contrast to the murky and sometimes dangerous realities of life in a state under martial law.

The artists belonging to the expressive current were left with unlimited, boundless area of transgressions, trespasses, all kinds of experiments with form. The sheer participation in the process of breaking all the limits and crossing borders, reveling in the freedom of a gesture, spontaneous expression of emotions and eruptions of limitless imagination was a value in itself as a highly sought-after product on the market and never to be provided by the commies. There was an added value in all this little private revolution carried out by the banana republicans, so outrageous for the middle class and police forces, in that the commentaries on their scandals were nicely warming up the atmosphere around their art and in turn resulted in art circles being more and more interested in and focused on their activity. Before long they became recognizable, then famous and finally ended up as legends.



Zbigniew Maciej Dowgiałło, *Zdobycie Moskwy*, 1987

OKIS

WYDAJE MIESIĘCZNIK ODRA
ORGANIZUJE
WROCŁAWSKIE PROMOCJE DOBRYCH KSIĄŻEK



WSPÓŁORGANIZUJE SPOTKANIA AUTORSKIE w ramach nagrody Angelusa

Miesięcznik ODRA w numerze 2/2008 zamieszcza rozmowę z Bogdanem Zdrojewskim, ministrem kultury i dziedzictwa narodowego, którą przeprowadził Stanisław Lejda. Oto fragmenty:

– *Deklaruje pan, że będzie próbował podnieść prestiż Ministerstwa Kultury, co potwierdza, że nie jest on obecnie zbyt wysoki.*

Minister Bogdan Zdrojewski:

– Zawsze martwiło mnie, że kultura jest traktowana jako resort drugiej kategorii. Takie rozumowanie być może jest uzasadnione w wielu innych krajach, także tych należących do Unii Europejskiej, ale nie w Polsce. U nas kultura jest czymś, co trwało dłużej i funkcjonowało mocniej niż nasza państwowość, która raz istniała, raz nie. To dzięki kulturze, dzięki jej jakości i charakterowi, mamy teraz tej klasy państwowość. Wszyscy musimy sobie zdawać sprawę, że kultura i dziedzictwo narodowe to coś, co nie-
sie naszą społeczność oraz tworzy niezwykle trwałe fundament pod perspektywy rozwoju cywilizacyjnego.

– *Czy mamy się czym pochwalić w świecie?*

– Mamy – i trwa to niezmiennie od setek lat. Przyjmijmy jednak jako cezurę rok 1945. By ocenić, co się stało potem, należałoby spojrzeć na poszczególne dziedziny sztuki. Zaczę od polskiego filmu. To nie tylko dzieła nagrodzone na wszystkich możliwych festiwalach, nie tylko Kieślowski, Zanussi czy Wajda, to także fantastyczna szkoła polskich operatorów i polska muzyka filmowa. Patrząc na tę jedną dziedzinę, widzimy, że mamy zarówno scenarzystów, jak i operatorów, reżyserów, aktorów. Polska opera – spójrzmy na Wrocław, gdzie mamy Ewę Michnik. Autobusy z turystami z Niemiec, którzy przyjeżdżają na każde wielkie przedsięwzięcie operowe, pokazują, że mamy kim się pochwalić. Mówiąc o solistach z najwyższej półki, wystarczy wymienić wrocławiankę Aleksandrę Kurzak, która nie tylko fantastycznie śpiewa, ale jest odbierana jako osoba o najbardziej atrakcyjnej osobowości scenicznej. Pomimo że jest bardzo

młoda, już występuje w Metropolitan Opera. Kolejny przykład – literatura. Tu zdarzyły się nazwiska, które nie tylko z naszego punktu widzenia są ważne: mamy po 1945 roku dwoje noblistów. Mało tego – mamy kandydatów do następnych.

– *Pytałem trochę prowokacyjnie, mając na uwadze następujący fakt. Podpisał pan niedawno program dotyczący promocji polskiej kultury w świecie. Na ten cel resort kultury przeznaczył zaledwie 6 milionów złotych! Nic zatem dziwnego, że wielu znakomitych polskich twórców, poza tymi wylansowanymi przez instytucje zachodnie, jest mało znanych w świecie.*

– Dobrze pytanie, zły adresat. Minister kultury nie odpowiada za działanie instytucji kultury poza granicami kraju. Rozmawiałem na ten temat z ministrem Radosławem Sikorskim oraz dyrektorem generalnym MSZ Radosławem Wiśniewskim. Staramy się doprowadzić do takiej sytuacji, aby przynajmniej działalność tych instytucji kultury, które powołano do promowania polskiej sztuki poza granicami kraju, w jakimś sensie obejmowała także aktywność ministra kultury w tej materii. Jediną instytucją, która zajmuje się promocją kultury polskiej poza granicami kraju jest Instytut Adama Mickiewicza.



Wręczenie nagrody ANGELUSA.

Od lewej: Martin Pollack, Natalia Gorbaniewska,
prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz i minister Bogdan Zdrojewski



Angelus-Preis an Martin Pollack

Der österreichische Journalist, Autor, Herausgeber und Übersetzer Martin Pollack hat den Angelus-Preis 2007 der Stadt Breslau für das beste in polnischer Sprache erschienene Buch des vergangenen Jahres erhalten. Der nach 2006 zum zweiten Mal vergebene Preis ist nach dem Theologen und Dichter Angelus Silesius benannt, der im 17. Jahrhundert in Breslau lebte und wirkte. Er würdigt Autoren Mitteleuropas, die „in ihrem Schaffen die wesentlichen zeitgenössischen Themen aufgreifen, zur Reflexion anhalten und unser Wissen über die Welt anderer Kulturen erweitern“. Verlage aus 21 Ländern Mitteleuropas konnten für den Wettbewerb je ein Buch eines polnischen und eines ausländischen Autors vorschlagen. Im Finale des Wettbewerbs konnte sich Pollack gegen so renommierte Autoren und Autorinnen wie Hanna Krall (Polen), Imre Kertész (Ungarn) und Ismail Kadare (Albanien) durchsetzen.

Martin Pollack erhielt den Preis für seinen Roman „Der Tote im Bunker. Bericht über meinen Vater“. Pollack schildert in dem Buch seine Nachforschungen über seinen leiblichen Vater fünfzig Jahre nach dessen Tod. Der Autor hatte ihn, einen angesehenen Juristen und glühenden Nationalsozialisten, der 1947 ermordet in einem verlassenen Bunker aufgefunden wurde, nie kennengelernt. Im Verlauf seiner Recherchen findet Pollack heraus, dass sein Vater ein Kriegsverbrecher war, der als SS-Sturmabführer der Linzer Gestapo vorstand und gegen Kriegsende als Leiter eines berüchtigten Sonderkommandos im Osten, auch in Polen, zum Einsatz kam. Pollack hat mit seinem Buch nicht nur die Geschichte seiner Familie aufgearbeitet, sondern er erlaubt auch einen erhellenden Blick auf Österreich, dessen Bewohner nicht nur Opfer sondern auch willige Täter waren.

Angelus dla Martina Pollacka

Austriacki dziennikarz, pisarz, wydawca i tłumacz Martin Pollack otrzymał w 2007 roku nagrodę miasta Wrocławia im. Angelusa za najlepszą książkę ubiegłego roku wydaną w języku polskim.

Nagroda nazwana imieniem Angelusa Silesiusa, znanego teologa i poety, który żył i tworzył we Wrocławiu w XVII wieku, została przyznana po raz drugi po roku 2006. Zaszczycą ona uznaniem autorów Europy Środkowej, którzy w „swojej twórczości podejmują istotne tematy współczesne, pobudzając czytelnika do refleksji i poszerzając naszą wiedzę o świecie innych kultur”. Wydawnictwa z 21 krajów Środkowej Europy mogły zaproponować do tej nagrody po jednej książce jednego polskiego i jednego zagranicznego autora. W finale konkursu Martin Pollack pokonał takich znanych pisarzy, jak Hanna Krall (Polska), Imre Kertész (Węgry) i Ismail Kadare (Albania). Martin Pollack otrzymał nagrodę za powieść: *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*. Autor opowiada w tej książce o poszukiwaniach prawdy o swoim rodzonym ojcu 50 lat po jego śmierci. Pisarz nigdy nie poznał swojego ojca, znanego prawnika i żarliwego socjalisty narodowego, który zamordowany w 1947 został znaleziony w opuszczonym bunkrze. Podczas swoich poszukiwań Pollack ustalił również, że jego ojciec był zbrodniarzem wojennym, który stał na czele Gestapo w Linz, pełniąc funkcję Sturmabführera SS, a pod koniec wojny był szefem „osławionego” Sonderkommando we wschodniej Europie, także w Polsce. W swojej książce Martin Pollack nie tylko przywołał historię własnej rodziny, ale rzuca również światło na Austrię tamtych lat, której obywatele byli nie tylko ofiarami, lecz także chętnymi sprawcami.





Anfang Dezember 2007 erhielt Pollack den Angelus-Preis aus den Händen des Ministers für Kultur und nationales Erbe Bogdan Zdrojewski, der viele Jahre Stadtpräsident von Wrocław war. Neben dem Preisgeld von 150.000 Złoty (ca. 40.000 Euro) bekam er eine kleine Statue der Bildhauerin Ewa Rossano, die Angelus Silesius darstellt und in Originalgröße in der Breslauer Altstadt nahe dem Ossolineum in der ul. Szewska steht. Nebenan in der Krypta der St. Matthias-Kirche liegt Angelus Silesius begraben.

„Ich bin sehr bewegt“, sagte Pollack nach der Preisverleihung. „Für mich war es sehr schwer dieses Buch zu schreiben und umso mehr fühle ich mich geehrt, diesen Preis ausgerechnet in Polen zu bekommen“.

An polnischer Literatur interessierte deutsche Leser kennen Martin Pollack vor allem auch als Übersetzer. Er hat das gesamte Werk des mit ihm befreundeten Ryszard Kapuściński kongenial ins Deutsche übertragen und unter anderem auch Bücher von Daniel Odija und Mariusz Wilk übersetzt. Pollack kennt sich im Metier der literarischen Reportage aus, er war selbst eine Zeit lang für den „Spiegel“ Korrespondent in Warschau. Im Februar 2008 ist in Deutschland ein Band mit Reportagen erschienen, die er für den „Spiegel“ geschrieben hat („Warum wurden die Stanislaus erschossen?“). Bereits 2006 veröffentlichte er als Herausgeber und größtenteils auch als Übersetzer eine Anthologie mit polnischen Reportagen, die zuvor in der Gazeta Wyborcza erschienen waren. Schon seit Gründung dieser größten Tageszeitung Polens im Jahre 1989 ist die literarische Reportage deren Markenzeichen und Aushängeschild. In dieser Zeit sind in ihr mehr als 4000 Reportagen erschienen, jährlich kommen ca. 300 hinzu. Aus diesem riesigen Schatz hat Pollack elf Arbeiten nach eigenen Vorlieben versammelt, – eine Auswahl, die also durchaus auch etwas über Pollack selbst aussagt.

Michael Kleineidam

Martin Pollack erhielt Angelusa am Anfang des Jahres 2007 von der Hand des Ministers für Kultur und Nationales Erbe Bogdan Zdrojewski, der viele Jahre lang Stadtpräsident von Wrocław war. Neben dem Preisgeld von 150 000 zł (40 000 Euro) erhielt er eine kleine Statue der Bildhauerin Ewa Rossano. Die Statue stellt Angelus Silesius in Originalgröße in der Breslauer Altstadt nahe dem Ossolineum in der ul. Szewska dar. Neben der Statue liegt Angelus Silesius in der Krypta der St. Matthias-Kirche begraben.

„Ich bin sehr bewegt“, sagte Pollack nach der Preisverleihung. „Für mich war es sehr schwer dieses Buch zu schreiben und umso mehr fühle ich mich geehrt, diesen Preis ausgerechnet in Polen zu bekommen“.

An polnischer Literatur interessierte deutsche Leser kennen Martin Pollack vor allem auch als Übersetzer. Er hat das gesamte Werk des mit ihm befreundeten Ryszard Kapuściński kongenial ins Deutsche übertragen und unter anderem auch Bücher von Daniel Odija und Mariusz Wilk übersetzt. Pollack kennt sich im Metier der literarischen Reportage aus, er war selbst eine Zeit lang für den „Spiegel“ Korrespondent in Warschau. Im Februar 2008 ist in Deutschland ein Band mit Reportagen erschienen, die er für den „Spiegel“ geschrieben hat („Warum wurden die Stanislaus erschossen?“). Bereits 2006 veröffentlichte er als Herausgeber und größtenteils auch als Übersetzer eine Anthologie mit polnischen Reportagen, die zuvor in der Gazeta Wyborcza erschienen waren. Schon seit Gründung dieser größten Tageszeitung Polens im Jahre 1989 ist die literarische Reportage deren Markenzeichen und Aushängeschild. In dieser Zeit sind in ihr mehr als 4000 Reportagen erschienen, jährlich kommen ca. 300 hinzu. Aus diesem riesigen Schatz hat Pollack elf Arbeiten nach eigenen Vorlieben versammelt, – eine Auswahl, die also durchaus auch etwas über Pollack selbst aussagt.

Z niederländischer Übersetzung Elżbieta Ziolkowska

OKIS i Moniuszkowskie Towarzystwo Kulturalne z KUDOWY Zdroju organizuje co roku FESTIWAL MONIUSZKOWSKI

Sławomir Pietras, dyrektor artystyczny:

Tegoroczna edycja Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie Zdroju przebiegać będzie w atmosferze obchodów 150-lecia warszawskiej premiery *Halki*, która była triumfem Moniuszki. Przy pulpicie dyrygenckim stanął wtedy nie Kompozytor, lecz włoski dyrygent Jan Quattrini. Prezentując w Kudowie plenerową wersję tego dzieła, postępujemy podobnie – *Halkę* muzycznie przygotowuje i będzie dyrygował spektaklem wybitny włoski dyrygent, wy-



chowanek mediolańskiego Konserwatorium im. Giuseppe Verdiego, Eraldo Salmieri. Reżyserię i choreografię powierzaliśmy Emilowi Wesolowskiemu – choreografowi i reżyserowi od lat związanemu z Operą Narodową, obecnie Dyrektorowi artystycznemu Teatru Wielkiego im. St. Moniuszki w Poznaniu.

Tegoroczny Festiwal w Kudowie Zdroju odbędzie się jak co roku w ostatnich dniach sierpnia i zapowiada się niezwykle atrakcyjnie ze względu na jego teatralność. Poza tradycyjnym Turniejem Tenorów Polskich z repertuarem Moniuszkowskim

pokażemy *Czarodziejski flet* Mozarta w koprodukcji z Filharmonią Sudecką z Wałbrzycha, pierwszą naszą operę narodową *Krakowiacy i Górale* w inscenizacji Krzysztofa Kolbergera. Jak co roku będą Warsztaty Moniuszkowskie, słuchanie muzyki polskiej w alejach Parku Zdrojowego, koncerty kameralne i nocne prezentacje baletowe oraz barwny Korowód Moniuszkowski ulicami Kudowy.



Fot. Janusz Stankiewicz

Piotr Borkowski, dyrektor OKIS:

Od kilku lat jesteśmy współorganizatorami Festiwalu Moniuszkowskich przede wszystkim ze względu na kult dla Wielkiego Kompozytora, ale również aby podtrzymać tradycję muzycznych spotkań w Kudowie, którą zapoczątkowała sławna odtwórczyni *Halki*, a potem reżyser słynnych inscenizacji tej opery na scenach świata – Maria Foltyn. Wielka to radość patrzeć, kiedy w amfiteatrze kudowskiego parku tłumy kuracjuszy podziwiają wybitnych artystów wykonujących arie, które zna każdy Polak. Działalność Ośrodka Kultury i Sztuki we Wrocławiu koncentruje się niezmienne wokół podnoszenia jakości życia kulturalnego w regionie.

**Zapraszamy do Kudowy Zdroju
w dniach od 27-31 sierpnia 2008 r.**

Wszelkich informacji prosimy szukać pod naszym adresem: OKIS tel. 071- 344 28 64
e-mail: okis@okis.pl, www.okis.pl

Fot. Anna Lewandowicz



Od prawej: Bogdan Paprocki, Marek Szymański, Bogdan Szczeszek
Kudowa 2005.



Es muss nicht immer „Halka“ sein „Hagith“ von Karol Szymanowski in der Breslauer Oper

Karol Szymanowski sei, beklagte kürzlich die langjährige Intendantin und Musikdirektorin der Breslauer Oper Ewa Michnik „in Polen leider gar nicht so bekannt und seine Musik nicht so häufig zu hören wie im Ausland“. Dabei gilt Szymanowski als der einflussreichste polnische Komponist der Zwischenkriegszeit, Nachfolger des Klassikers Chopin und Wegbereiter der „Modernen“ wie Baird, Lutosławski und Penderecki. Für Ewa Michnik Grund genug anlässlich des Szymanowski – Jahres 2007 (125. Geburtstag, 70. Todestag) gleich zwei Opern „dieses wunderbaren Komponisten“ in das Repertoire der Breslauer Oper aufzunehmen. Dem bekannteren „Król Roger“ (König Roger) in der vielbeachteten Inszenierung von Mariusz Treliński fügte sie das weitgehend unbekannte, einaktige Stück „Hagith“ hinzu. Damit ist Breslau das einzige Opernhaus der Welt, das zwei Werke von Szymanowski in seinem ständigen Repertoire führt.

Der 1882 auf einem Gut in dem ukrainischen Ort Tymoszwówka geborene Szymanowski wuchs in einer kunstbegeisterten polnischen Familie auf, in der seit Generationen Musik gepflegt wurde. Seine musikalische Ausbildung erhielt er von seinem Onkel Gustaw Neuhaus, dem Vater des weltberühmten Pianisten und Musiklehrers Heinrich Neuhaus. Er ging 1901 zum Studium an das Konservatorium in Warschau, freundete sich mit dem Pianisten Artur Rubinsteins, dem Geiger Paweł Kochoński, dem Komponisten und Dirigenten Grzegorz Fitelberg, und den Komponisten Ludomir Różycki und Apolinary Szeluto an – Freundschaften, die ein Leben lang Bestand hatten. 1905 gründete er mit seinen Freunden und mit großzügigster Unterstützung des Mäzens Fürst Lubomirski den „Vereinsverlag Jungpolnischer Komponisten“ mit Sitz in Berlin. Die diesem Verlag verbundenen Komponisten wurden analog zur damaligen literarischen Avantgarde „Junges Polen der Musik“ genannt. Als sich Szymanowski im Warschauer Musikmilieu kleinlicher Intrigen und zunehmender Verständnislosigkeit gegenüber sah (Szymanowski an Fitelberg: „schurkische Widerwärtigkeiten“), verlagerte er 1911 wiederum von Fürst Lubomirski protegiert seinen Wohnsitz nach Wien. Freund Fitelberg folgte und wurde Dirigent der Wiener Hofoper. Hier in Wien und in seinem heimatlichen Tymoszwówka entstand 1912/1913 die Oper „Hagith“.

Das von dem Wiener Schriftsteller Felix Dörmann auf Deutsch verfasste Libretto fußt auf der biblischen Geschichte vom alten König David, der von Macht und Leben nicht lassen mag (1. Buch der Könige). Ratgeber empfehlen ihm zur Auffrischung sei-

ner Manneskraft eine Jungfrau (die biblische Abisag). Doch David erkennt sie nicht. Insoweit folgt das Libretto letztlich der Bibel, in Abweichung liebt die Jungfrau Hagith jedoch seit langem den jungen Sohn des Königs, der an die Macht strebt und den sie mit allen Mitteln zu dieser verhelfen will. Das Geschehen nimmt seinen operngemäßen Verlauf, die Heldin stirbt den Liebestod. Musikalisch steht Hagith noch in deutscher neuromantischer Tradition, orientiert an Richard Wagner, Max Reger und dem von Szymanowski bewunderten Richard Strauss (Elektra, Salome), Komponisten zu denen er später ein distanzierteres Verhältnis hatte. In Hagiths Liebeslied „Es gibt ein Herz“, das im Finale über den Tod triumphierend wieder aufgenommen wird, klingt Puccinis Tosca an. Der musikalische Höhepunkt, das dramatische Duett zwischen Hagith und dem alten König, gibt eine Vorahnung von „König Roger“.

Die von Szymanowski erhoffte Aufnahme von „Hagith“ in das Repertoire der Wiener Hofoper gelang nicht. Mag sein, es lag an der aufführungstechnisch ungünstigen Einaktigkeit, mag sein, das Sujet war zu heikel – der alte König fordert sehr drastisch sein vermeintliches Recht an Hagith und wird von dieser mit Spott und Hohn bedacht. Uraufgeführt wurde die Oper schließlich erst am 13. Mai 1922 am Teatr Wielki in Warschau, zweiaktig und in der polnischen Übersetzung von Stanisław Barańcz. Im folgenden Jahr folgte in Darmstadt die Aufführung in der ursprünglichen Fassung. An der Breslauer Oper wird „Hagith“ nun zusammen mit „Ester“, einem einaktigen Stück des jungen polnischen Komponisten

Tomasz Praszczałek gezeigt. Die musikalische Leitung hat Tomasz Szreder, für die Inszenierung zeichnet Michał Znaniecki verantwortlich.

In ihrer nunmehr seit 1995 dauernden Intendanz ist es Ewa Michnik gelungen, die Breslauer Oper zu einem renommierten Opernhaus in Europa zu entwickeln. Dabei waren die äußeren Umstände alles andere als günstig. Das von 1839 bis 1841 von Karl Ferdinand Langhans errichtete prachtvolle Gebäude der Oper wurde von 1997 an sorgfältig restauriert und renoviert, das Opernensemble war praktisch acht Jahre lang obdachlos. Dieser Umstand kam Neigungen von Ewa Michnik entgegen: Aufführungen an ungewöhnlichen Orten, Inszenierungen von Mega-Events, die unter der Bezeichnung „Breslauer Phänomen“ in der Opernwelt bekannt wurden. So kamen zigtausende Besucher in die Jahrhunderthalle (Hala Ludowa), um sich Aida, Carmen, Nabucco oder Troubadour anzusehen. „Anatevka“ spielte auf dem Dach eines Einkaufszentrums, Ponchiellis „La Gioconda“ auf einem Ponton in der Oder, Donizettis „Liebestrank“ auf dem Wasser im Rund der Pergola vor der Jahrhunderthalle im Scheitniger-Park. Wagnerfans wurden mit einer Inszenierung des gesamten Rings in die Jahrhunderthalle gelockt.

Seit 2005 erstrahlt das alte Operngebäude in neuem Glanz. Inzwischen gehört für deutsche Reisenunternehmen ein Besuch der Oper zum Breslau-Programmangebot. Opernfreunden, denen der Besuch einer Vorstellung nicht gelingt, sei eine DVD empfohlen. Die Breslauer Oper hat im April 2007 eine „Hagith“-Aufführung aufzeichnen und als DVD mit deutschen Untertiteln produzieren lassen.

Michael Kleineidam



Taras Ivaniv jako Stary Król oraz Mariusz Godlewski jako lekarz

Fot. Marek Grolowski



Scena zbiorowa (Wioletta Hodowicz jako Hagith)

Nie zawsze Halka – Hagith Karola Szymanowskiego w Operze Wrocławskiej

Dyrektor Ewa Michnik żaliła się, że Karol Szymanowski jest zbyt rzadko słuchany w Polsce i znany jest lepiej za granicą niż u nas. A przecież po klasyku Chopinie właśnie Szymanowski był najbardziej wpływowym polskim kompozytorem i nadawał kierunek muzyce nowoczesnej, której reprezentantami są tacy kompozytorzy, jak Baird, Lutosławski, Penderecki. Z okazji Roku Szymanowskiego (125 rocznica urodzin i 70 rocznica śmierci) Ewa Michnik wprowadziła do repertuaru aż dwie opery tego wspaniałego twórcy: *Króla Rogera* w inscenizacji Mariusza Trelińskiego oraz jednoaktówkę *Hagith*. Jako jedyna scena w świecie scena wrocławska wystawia w tym samym sezonie dwa dzieła Szymanowskiego.

Karol Szymanowski urodził się w 1882 roku w Tymoszówce, w polskiej rodzinie, która pielęgnowała muzyczne tradycje od pokoleń. Wykształcenie muzyczne zdobywał pod kierunkiem wuja Gustawa Neuhausa, ojca sławnego pianisty Heinricha Neuhausa. W 1901 roku Karol zostaje studentem konserwatorium w Warszawie. Przyjaźni się z pianistą Arturem Rubinsteinem, skrzypkiem Pawłem Kochańskim, kompozytorem i dyrygentem Grzegorzem Fitelbergiem, kompozytorami Ludomirem Różyckim i Apolinariem Szelutą. Przyjaźnie

te przetrwały całe życie. Dzięki pomocy księcia Lubomirskiego powstaje w Berlinie wydawnictwo „Młoda Muzyka Polska”, które staje się literacką awangardą. Ale w Warszawie Szymanowski spotyka się z niezrozumieniem i z intrygami; w liście do Fitelberga pisze o „bezczelnych kłamstwach”. Znowu dzięki pomocy księcia Lubomirskiego zamieszkuje w Wiedniu, gdzie Fitelberg jest dyrygentem dworskiej opery. Właśnie w Wiedniu i w Tymoszówce w latach 1912-13 powstaje opera *Hagith*.

Libretto do tej opery napisał Felix Dornmann, wykorzystując biblijną historię starożytnego króla, któremu dworzanie radzą, aby słabnące siły przywrócić przez spotkanie z dziewicą Hagith. Ale Hagith od dawna jest zakochana w młodym synu starożytnego króla. Miłość ta doprowadzi do tragicznej śmierci dziewczyny. W muzyce Szymanowskiego do *Hagith* odnajdujemy niemiecką tradycję neoromantyzmu Wagnera, Maxa Regera i uwielbianego wtedy Richarda Straussa, od którego kompozytor się potem zdystansował. Muzyczna wzniosłość w dramatycznym duecie Hagith i starożytnego króla zapowiadała przyszłego *Króla Rogera*.

Marzenie Szymanowskiego, że jego opera będzie wystawiona na scenie wiedeńskiej, nie ziściło się. Prapremiera *Hagith* odbyła się dopiero 13 maja 1922 roku w Teatrze

Wielkim w Warszawie, z polskim tłumaczeniem Stanisława Barącz. W rok później została wystawiona w Darmstadt. W Operze Wrocławskiej jest grana razem z *Ester*, jednoaktówką młodego kompozytora Tomasza Praszczalka, pod batutą Tomasza Szredera, w inscenizacji Michała Znanieckiego.

Od 1995 roku Ewie Michnik udało się uczynić z Opery Wrocławskiej renomowaną scenę europejską, mimo że renowacja gmachu od 1997 trwała osiem lat. Przedstawienia odbywały się wówczas w różnych miejscach. Kilka tysięcy widzów obejrzało wielkie spektakle: *Aidę*, *Carmen*, *Nabucco*. *Trubadur* wystawiono w Hali Stulecia, co nazywano w światowej prasie „wrocławskim fenomenem”, *Skrzypka na dachu* – na dachu Galerii Dominikańskiej, *Giocondę* – na pływających po Odrze pontonach, a *Napój miłosny* – na pergoli w Parku Szczytnickim. Wielbiciele Wagnera podziwiali także wszystkie części tetralogii *Pierścień Nibelunga* – znowu w Hali Stulecia.

Od 2005 roku odnowiony gmach Opery Wrocławskiej świeci nowym blaskiem.

Dla zawiedzionych, którzy nie zobaczyli przedstawień, przygotowano nagrania DVD z tekstami polskim, angielskim i niemieckim.

Z niemieckiego tłumaczyła
Lidia Arczyńska



WILEŃSKIE KORZENIE



Stanisław Moniuszko



Kościół św. Jana w kompleksie Uniwersytetu Wileńskiego. Organistą był w nim przez wiele lat Stanisław Moniuszko



Pod wileńskim pomnikiem Adama Mickiewicza



Katedra św. Stanisława w Wilnie



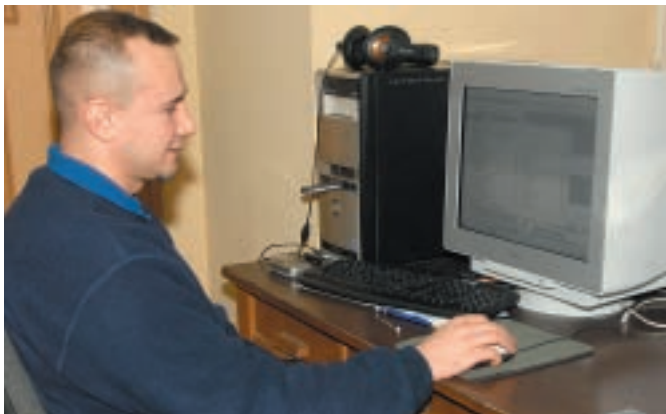
Z Wilna do Wrocławia – poprzez Syberię i szlak bojowy do Berlina – przybył prof. Edmund Małachowicz, wieloletni konserwator zabytków wrocławskich

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

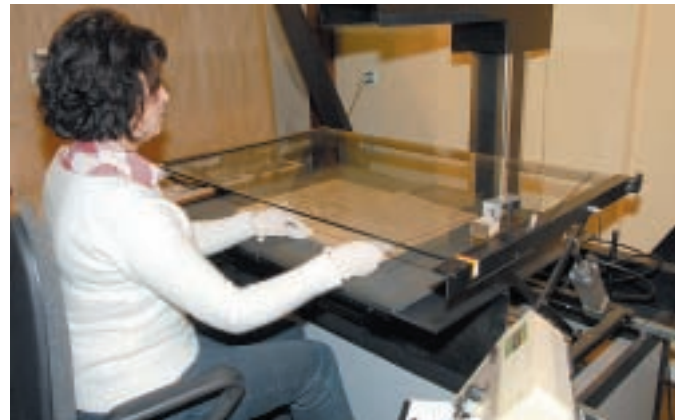


Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu rozpoczęła realizację nowego projektu, który dotuje FUNDACJA BANKOWA im. Leopolda Kronenberga.

Obecny projekt jest kontynuacją działań, które Pracownia Reprografii i Digitalizacji wykonała we współpracy z Fundacją: „Ochrona europejskiego dziedzictwa kulturowego – digitalizacja i mikrofilmowanie wybranych, niszczących ze względu na zakwaszenie papieru gazet śląskich, ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu”.



Leon Kronenberg (1812-1878), patron Fundacji Bankowej, był działaczem gospodarczym i mecenasem kultury. Misją Fundacji jest więc wspieranie prac na rzecz dobra publicznego w zakresie edukacji, kultury i sztuki, a Biblioteka Uniwersytecka jest skarbnicą wiedzy o Śląsku. Tutaj znajdują się periodyki wydawane od XVIII wieku i tu zgromadzony jest największy na świecie zbiór przedwojennej niemieckiej i polskiej prasy, ukazującej się na Śląsku. Celem projektu jest zabezpieczanie oraz popularyzacja zbiorów należących do europejskiego dziedzictwa kulturowego poprzez udostępnienie ich ko-



pii oraz prezentowanie w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Mikrofilmowanie pozwoli zabezpieczyć bezcenne zbiory, a digitalizacja umożliwi wygodne i nowoczesne korzystanie z zabytków piśmiennictwa w postaci obrazów cyfrowych (www.bibliotekacyfrowa.pl).

Fotografie i tekst Jerzy Katarzyński





HISTORIA CHEMII w XIX WIEKU

Opowiada prof. dr hab. Ignacy Z. Siemion

– Chemia wileńska już w XIX wieku wniosła trwały wkład do nauki światowej i warto zwiedzając Litwę odwiedzić mogiły braci Śniadeckich*. Jan Śniadecki leży w Jaszunach, natomiast Jędrzej Śniadecki pochowany jest w Horodnikach, niedaleko majątku Bołtupie, na zachód od Wilna, na granicy ze Żmudzią.

Jan Śniadecki (1756-1830) w latach 1807-15 pełnił funkcję rektora Uniwersytetu w Wilnie, wykładał astronomię, był dyrektorem obserwatorium, a jako matematyk był pionierem rozwoju rachunku prawdopodobieństwa w Polsce. Jego działalność w Krakowie i w Wilnie obejmowała problematykę nauk ścisłych, języka i literatury, oświaty i historii, polityki i życia społecznego. Pracując w Wilnie, rozpoczął systematyczne uprawianie filozofii, wydał m.in. *Filozofię umysłu ludzkiego*.

Z pozycji filozofii „zdrowego rozsądku” wystąpił w słynnym sporze epoki – w walce klasyków z romantykami jako przeciwnik romantyzmu.

Jędrzej Śniadecki (1768-1838) – był chemikiem, lekarzem, biologiem i filozofem. Studiował w Krakowie, w Pawii i w Edynburgu, w latach 1797-1822 był profesorem chemii w Wilnie i jednym z pierwszych wykładowców chemii w języku polskim, twórcą polskiego słownictwa chemicznego i autorem pierwszego polskiego podręcznika chemii: *Początki chemii 1800 r.* Praca *Teoria jestestw organicznych* zawierała próbę zarysu biologii ogólnej i odznaczała się



Fot. Alicja Kluczyk

śmiałością myśli opartych nie na spekulatywnych dociekaniach, lecz na obserwacji świata żywego, i wyprzedzała postęp nauk przyrodniczych. Naczelną tezę przyrodniczych poglądów Jędrzeja Śniadeckiego była teza o jedności materii świata żywego i materii nieożywionej oraz łączności między wszystkimi żywymi organizmami. Podstawę tej łączności stanowi według Śniadeckiego – nieustanna przemiana materii.

Jędrzej Śniadecki był przeciwnikiem wszelkich spekulacji metafizycznych. Był propagatorem i popularyzatorem nauki i nowych odkryć naukowych. Pisał do *Dziennika Wileńskiego*, którego był współzałożycielem i współredaktorem.

– *Byłam wiele razy w Wilnie, organizowaliśmy tam sesje dziennikarskie poświęcone Mickiewiczowi albo Moniuszce, wspólnie z litewskimi publicystami. Może i w tym roku moglibyśmy zorganizować sesję naukową, ale poświęconą Śniadeckiemu. W maju mija 170 rocznica śmierci profesora Jędrzeja Śniadeckiego. Proszę przypomnieć jego historyczne zasługi dla nauki polskiej.*

– Śniadecki wychował wielu późniejszych profesorów, którzy działali w Polsce, chociaż uczelnie tutaj były zamykane. Wtedy działali w świecie. Wymienić należy Ignacego Fonberga.

I. Fonberg (1801-1891) chemik, uczeń Jędrzeja Śniadeckiego, od 1829 profesor uniwersytetu w Wilnie, po jego zamknięciu – w Akademii Medyko-Chirurgicznej, od 1842 profesor Uniwersytetu w Kijowie. Zasłużony wykładowca i pedagog, był jednym z twórców polskiej terminologii chemicznej, opracował encyklopedię chemii oraz szereg podręczników**.

Fonberg pracował w Wilnie najpierw na Uniwersytecie, a kiedy zamknięto Uniwersytet, została jeszcze Akademia Medyko-Chirurgiczna, i był w niej do końca. A kiedy i ją zamknięto, i przeniesiono jako Wydział Medyczny do Kijowa, był tam profesorem chemii do końca życia. Profesorem w Moskwie był inny Polak, uczeń Jędrzeja Śniadeckiego, o nim się już nie pamięta – nazywał się Bonifacy Heiman. Mało o nim wiemy. Znane były jego prace informacyjne z terminologii chemicznej. Najwybitniejszym chemikiem, uczniem Jędrzeja był Ignacy Domejko. W Wilnie u Śniadeckiego miał czwórkę i tak jak Adam Mickiewicz był pasjonatem chemii. O tym, że tworzył szkolnictwo i naukę w Chile, wszyscy wiemy, i że do końca życia utrzymał więź z krajem.

Notowała Barbara Foltá

* Informacja w czasopiśmie ZIEMIA z 1927 roku s. 73-75, i *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1968 t. 11.

** *Wielka encyklopedia powszechna PWN*.



CHEMIA we WROCŁAWIU

Fot. Krzysztof Mazur



Prof. dr Kazimierz Orzechowski

Jestem głęboko przekonany, że historia chemii jest bardzo ważna. Uczy nas pokory. Kiedy czytam książki i artykuły chemików napisane sto lat temu, to uświadamiam sobie, że ludzie, którzy żyli przed nami, byli często znacznie zdolniejsi niż my, choć na pewno mieli mniej informacji do dyspozycji. Ogarnia mnie szczery podziw dla autorów, bo mam świadomość, jak wielką pracę wykonali. Widać to szczególnie na przykładzie chemii fizycznej. My łatwo popadamy w samouwielbienie, bo tak dużo potrafimy przewidzieć, opisać, policzyć. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że podstawy chemii fizycznej były opracowane już w XIX wieku, a my korzystamy z tych historycznych osiągnięć. Wykładając podstawy chemii fizycznej przekonałem się, jak ważne jest mówienie studentom o twórcach omawianych teorii. Nauka przestaje być anonimowa. Stoi za nią żywy człowiek z wątpliwościami, problemami, ale i z marzeniami. A marzenia właśnie są zaczątkiem większości odkryć.



Fot. Krzysztof Mazur

Prof. dr Jacek Gliński prodziekan ds. studenckich

Do programu nauczania wprowadziliśmy historię chemii także z tego powodu, aby wykorzystać ogromną wiedzę prof. Ignacego Z. Siemiona w tej dziedzinie. W Gabinetecie Historii Chemii zgromadzonych zostało wiele bardzo cennych materiałów i chcielibyśmy, aby to pomogło w przekazywaniu tej humanistycznej wiedzy naszym studentom.

Pani pyta, jak edukacja z zakresu historii chemii wygląda na uczelniach zagranicznych.

Uczelnie zachodnie bardzo pielęgnują te tradycje. Pozwala to kontynuować odkrycia, ale i analizować popełnione błędy. Wprowadzenie przedmiotów humanistycznych do uniwersyteckich studiów chemicznych to wyraz szerszego zaniepokojenia edukacją na poziomie szkół średnich, bo wpadły one w pułapkę specjalizacji i nie przekazują uczniom wiedzy całościowej. Brakuje im często umiejętności samodzielnego myślenia. Jeśli stawiamy przed nimi problem, wówczas wyszukują w internecie potrzebne informacje, następnie

przelewają na papier i mimo że całość jest zwykle poprawna, to mówiąc slangiem młodych ludzi „nie klei się” i jest zwykle pozbawiona własnych refleksji.

Rozmawiała Barbara Folta



Fot. Krzysztof Mazur

Katarzyna Lukjan,
współorganizatorka
zbiorów Gabinetu Historii Chemii



Prof. dr hab. Zbigniew Szewczuk
obok spektrometru mas

Wrocławski Wydział Chemii

wzbogacił się ostatnio o nową, znakomitą aparaturę ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Podobnych aparatów jest tylko kilkanaście w Europie, więc z nowym nabytkiem wrocławscy profesorowie i studenci wiążą nadzieje na ogromne rozszerzenie możliwości prowadzenia badań. Spektrometr mas będzie służył nie tylko Uniwersytetowi, ale wszystkim dolnośląskim uczelniom, a nowoczesna technika znakomicie ułatwi prowadzenie skomplikowanych badań.



Spektrometr mas

Z prof. dr. hab. Zbigniewem Szewczukiem rozmawiamy o bardzo interesującym projekcie, którego autorem jest prof. Wiesław Szelejewski z Instytutu Farmaceutycznego w Warszawie.

– Jak doszło do współpracy związanej z tym projektem?

– Kiedyś w zespole prof. Siemiona zajmowaliśmy się różnymi immunosupresantami, ale czy pani wie, co to jest immunosupresja?

– Nie wiem, ale supresja to chyba zniweczenie, skasowanie...

System immunologiczny wyższych kręgowców jest skomplikowaną maszyną ściśle współpracującą ze sobą komórek i cząsteczek, których podstawową funkcją jest obrona organizmu przed patogenami, czyli przed bakteriami i wirusami. Jak w każdym systemie obronnym, zdarzają się pewne nieprawidłowości. Jest on potrzebny, jeśli ma nas bronić przed mikroorganizmami. Natomiast w nie-

których chorobach, alergiach czy odrzuceniu przeszczepu konieczne jest złagodzenie funkcji układu odpornościowego, nazwane immunosupresją. Powszechnym sposobem wywoływania immunosupresji jest podawanie leków immunosupresorowych. Obecnie stosuje się kilka różnych środków farmakologicznych, które obniżają odpowiedź immunologiczną, w tym cyklosporynę i rapamycynę. Niestety, leki te wykazują właściwości toksyczne, a stosowane dawki są niewiele niższe od dawki śmiertelnej. Stosowanie ich prowadzi do osłabienia organizmu. Ponadto substancje te są bardzo drogie. Koszt środków immunosupresyjnych stanowi największą część wszystkich kosztów związanych z prze-

szczepami (80% i więcej). Dlatego wiele firm farmaceutycznych poszukuje nowych immunosupresantów. My szukamy takich, które byłyby równocześnie jak najmniej szkodliwe. Idealny środek immunosupresorowy powinien ponadto specyficznie blokować niepożądaną reakcję, przy zachowaniu pozostałych części obrony immunologicznej. Wyniki naszych dotychczasowych badań nad immunomodulatorami doprowadziły do wyjaśnienia roli niektórych białek i peptydów układu odpornościowego oraz odkrycia kilku aktywnych immunosupresorów. Jeden z nich na przykład – decapeptydowy fragment ubikwityny okazał się nietoksycznym i wyjątkowo silnym immunosupresantem o aktywności zbliżonej do cyklosporyny. Wyniki naszych badań spotkały się z dużym zainteresowaniem środowisk naukowych i farmaceutycznych.



Obecnie kontynuujemy badania w ramach projektów badawczych finansowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Badania te prowadzimy we współpracy z prof. Michałem Zimnickim z Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej Polskiej Akademii Nauk. Odkryliśmy, że mechanizm działania immunosupresyjnego zsintezowanych w naszym laboratorium peptydów znacznie się różni od działania cyklosporyny. Budzi to nadzieję na możliwość zastosowania peptydów lub ich analogów w terapii, jako dodatku do cyklosporyny. Gdyby dodanie takich leków pozwoliło obniżyć terapeutyczną dawkę cyklosporyny, która, jak powiedziałem, jest bardzo toksyczna, to byłaby to wielka sprawa! Być może, uda się zastosować nasze substancje jako dodatek do różnego rodzaju maści, które pozwolą na leczenie oparzeń i grzybicy skóry. Inny kierunek badań wiąże się z możliwością wykorzy-

stywania naturalnych substancji peptydowych zawartych w lnieniu. Tego typu badania były wcześniej prowadzone przez prof. Ignacego Siemiona i jego współpracowników – doktorów Marka Cebrata, Bolesława Picura, i Piotra Stefanowicza. Badacze ci izolowali cyklolinopeptyd z nasion lnu oraz odkryli kilka z jego analogów. Struktury tych peptydów zostały potwierdzone za pomocą syntezy organicznej i nowoczesnych metod fizykochemicznych. Związki



Fot. Krzysztof Mazur

te posiadają działanie immunosupresyjne. Ostatnio prof. Szelejewski z Instytutu Farmaceutycznego w Warszawie opracował ciekawą metodę izolacji cyklolinopeptydów. Nie chce jednak zdradzać szczegółów tego pomysłu. Być może prof. Szelejewski opowie więcej.

Chcemy pomagać polskiemu przemysłowi farmaceutycznemu. Co my możemy zaproponować? Analizę wyizolowanych substancji przy pomocy bardzo nowoczesnej i unikatowej aparatury. Kilka miesięcy temu zakupiliśmy spektrometr mas z cyklotronowym analizatorem jonów, który właśnie jest instalowany – można go już fotografować. Chcielibyśmy też analizować produkty degradacji wyizolowanych substancji. Być może odkrywamy coś ciekawego i z naukowego punktu widzenia ten projekt może być bardzo wartościowy.

Notowała Barbara Foltas

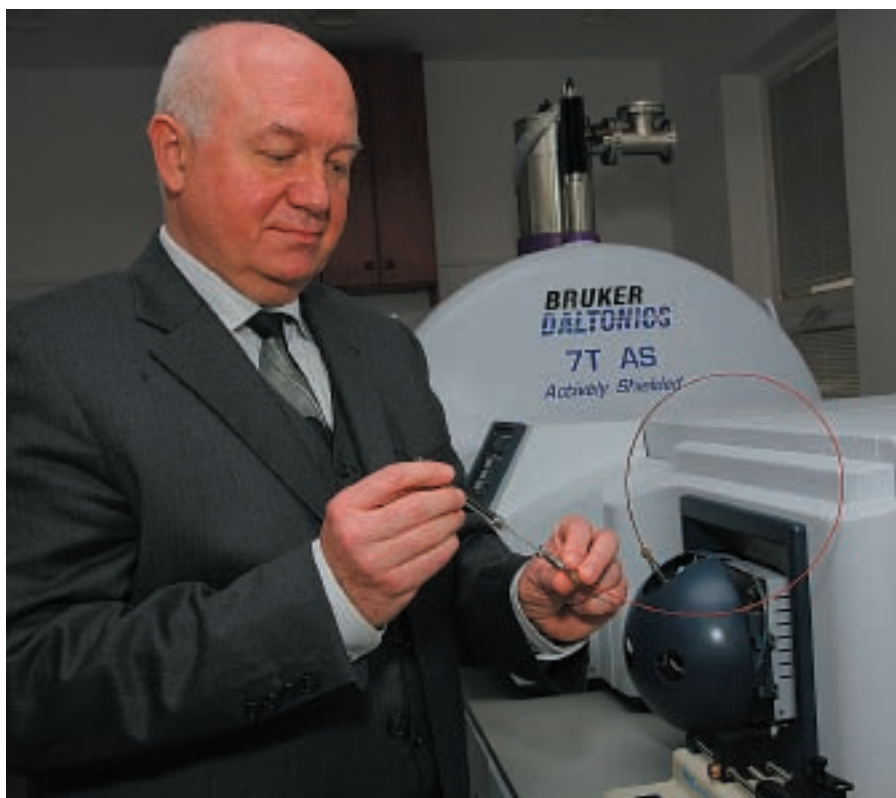


CHEMISTRY IN WROCLAW IN XXI CENTURY

Faculty of Chemistry of the University of Wrocław

Faculty of Chemistry of the University of Wrocław acquired recently a new excellent mass spectrometer, funded by a grant from the Ministry of Science and Higher Education.

Equipment of such class is still rare in Europe, therefore with the new spectrometer come the chances of broadening the range of research projects of Wrocław scientists. The spectrometer will serve not only University researchers, but all scientists from the region, and the access to the modern technique will greatly facilitate even the most advanced research.



Fot. Krzysztof Mazur

Prof. Zbigniew Szewczuk next to the new mass spectrometer

We talked with Prof. Zbigniew Szewczuk about a very interesting project of Prof. Wiesław Szelejewski from the Pharmaceutical Research Institute in Warsaw.

– *How did the collaboration with Prof. Szelejewski start?*

Some years ago, the research group led by Prof. Ignacy Z. Siemion investigated various immunosuppressants. But... – do you know what the immunosuppression means?

– *I do not know, I think suppression means restriction, cancelling?*

The immune system of Vertebrata is a highly complicated system of closely cooperating cells and molecules, which basic function is the protection of an organism against pathogens, mainly bacteria and viruses. As in

every defense method, there happen some abnormalities. The immune system is needed to defend us against microorganisms, but in some diseases, allergies, or especially in transplantation, it is extremely important to reduce the functions of immune system, to suppress them. The immunosuppression is usually caused by application of immunosuppressants. The current clinical practice uses only a few drugs, including cyclosporine and rapamycin. Unfortunately, these drugs show also serious toxicity, and the therapeutical doses are only slightly lower than the

lethal doses and the application of immunosuppressants weakens the body. These drugs are very expensive. Immunosuppressants are major factor in the total cost of transplantation (80% and more). Because of all this, several pharmaceutical companies are searching for new drugs of this class. We are looking for substances that bring the smallest risk for a patient. An ideal immunosuppressant should specifically block the undesired reaction, leaving the rest of immune system functions intact. The results of our previous research on immunomodulators explained the role of some proteins and peptides related to immune system. We discovered several quite active immunosuppressants. For



example, the decapeptide fragment of ubiquitin, turned out to be a non-toxic and very potent immunosuppressant with the activity comparable of that of cyclosporine. Our results evoked an interest in scientific and pharmaceutical circles.

At the moment our research projects are supported by grants from the Ministry of Science and Higher Education. We collaborate with Prof. Michał Zimecki from Institute of Immunology and Experimental Therapy, Polish Academy of Sciences. We discovered that the mechanism of immunosuppressory action of the synthetic peptides from our laboratory differs from that of cyclosporine. This opens the possibility of using our peptides or their analogs in combination with cyclosporine. If the addition of such peptides allows to decrease the necessary dose of cyclosporine, which, as I have said

before, is very toxic, it will be great! Maybe it will be possible to use our substances as additives to various ointments in treatment of burns and fungal infections. Another area of research is related to the natural peptide substances from flax (*Linum*). This project was started by Prof. Ignacy Siemion and his co-workers: dr. Marek Cebart, dr. Bolesław Picur and dr. Piotr Stefanowicz. They isolated new cyclolinopeptides from linseeds and synthesized several analogs. The structures of the cyclolinopeptides were confirmed by methods of organic synthesis and modern physicochemical analysis. These compounds show immunosuppressory properties. Recently Prof. Szelejewski from Pharmaceutical Research Institute in Warsaw developed an interesting method of isolation of cyclolino-

peptides, but I would rather not discuss the details of this project. Perhaps Prof. Szelejewski would tell you more.

We want to help Polish pharmaceutical industry. What can we offer? – The analysis of substances isolated from natural sources, using the most advanced and unique equipment. Just a few months ago we bought a mass spectrometer with cyclotron ion analyzer – the installation of the equipment is nearly done – the photos can be taken. We would like to analyze not only the isolated substances, but also products of their degradation. Maybe we discover something fascinating, and from the scientific point of view the project can be very interesting.

Tłumaczyła Alicja Kluczyk



Prof. dr hab. Ignacy Z. Siemion

KLICZKÓW

Integer – Zamek Kliczków
Centrum Konferencyjno-Wypoczynkowe Sp. z o.o.
Kliczków 8, 59-724 Osiecznica
e-mail: zamek@kliczkow.com.pl
<http://www.kliczkow.com.pl>



Jak korzystać z szans w UE? Oto przykład znakomitego projektu!

Powstała idea utworzenia Parku Kulturowego w tym regionie. Będzie odtworzony XVIII-wieczny, zabytkowy park angielski Edwarda Petzolta i niezmieniony do tej pory układ wsi Kliczków. Krajobraz rzeki Kwisy, objęty obszarem Parku, odzyska swój XIX-wieczny charakter. Dla mieszkańców gminy stworzono „Plan ochrony Parku Kulturowego – Etap I: Analiza i studium. Dokumentacja dla utworzenia Parku Kulturowego w Kleczkowie z określeniem jego uwarunkowań kulturowych, przestrzennych, prawnych i organizacyjnych”. Gmina Osiecznica oraz Integer – Zamek Kliczków we współpracy ze stowarzyszeniem Furt-Puckler-Region V. i Furt-Puckler-Park Bad Muscau oraz Stftung Bad Muscau prowadzą warsztaty celem przeprowadzania prac porządkowych i zabezpieczających w zabytkowym parku i otwarcia historycznych osi widokowych. Razem z Fundacją „Bory Dolnośląskie” organizuje się zajęcia poświęcone rewitalizacji wsi, a z partnerami z Hiszpanii opracowano wnioski o pozyskanie funduszy unijnych. Park Krajobrazowy w Kleczkowie został włączony do sieci „Parki i ogrody po obu stronach Nysy”.

Czasopismo **SPOTKAJMY SIĘ we Wrocławiu** jest dostępne w salonach RUCH SA na terenie województw dolnośląskiego i opolskiego, gratisowo rozsyłane do bibliotek uniwersyteckich w Polsce, dostępne na stronach internetowych Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego – <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/10173>
Dotacja: OKiS we Wrocławiu, Wydział Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego
Redakcja: BARBARA FOLTA, ul. Borowska 40/11, 50-532 Wrocław, tel. 071 367 18 77, e-mail: barbarafolta@wp.pl
Współpraca: Katarzyna Lukjan, Iwona Uberman, korekta: Krystyna Wasieleczyk
Zdjęcia: Stefan Arczyński, Marek Grotowski, Anna Lewandowicz, Krzysztof Mazur, Anna Potocka oraz Archiwum
Tłumaczenia: na język angielski Alicja Kluczyk, z języka niemieckiego Lidia Arczyńska, Elżbieta Ziółkowska
SKŁAD: Studio TArt, Wrocław. DRUK: Drukarnia TRIADA, Wrocław

ISSN 1644-1524



9 771644 152004



01